Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 9 lutego 1911 Nr. 32

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HOPEZYG.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Groźba obstrukcyi?

O awans czasowy.

(*Tel. wł. „Nowin“*).

Wiedeń. Centralne kierownictwo Związku austryackich urzędników państwowych ma zamiar oświadczyć rządowi, że jeżeli rząd nie zmieni swego stanowiska wobec czasowego awansu urzędników, nie odpowiada za następstwa i **nie potrafi oprzeć się naciskowi** poszczególnych Związków, które na wypadek taki prą do **biernej rezystencyi.**

Z kraju.

Katastrofa kolejowa pod Dębicą.

Jeden konduktor zabity, kilku rannych.

Dzisiaj o godz. 5 rano pociąg pospieszny Nr 2, zdążający ze Lwowa do Krakowa, najechał między Ropczycami a Dębicą na pociąg towarowy Nr 290, idący tymsamym torem i w tymsamym kierunku.

Według telegraficznej relacyi z Ropczyc zabity został jeden konduktor pociągu ciężarowego, a kilku ma być ze służby rannych. Z podróżnych nikt nie odniósł cięższych obrażeń. Na razie brak bliższych informacyj. Na miejsce wypadku wyjechał dzisiaj rano dyrektor kolej. radca Zborowski i inspektor generalny dyrekcyi Kunz.

* * *

Jak się informujemy, przebieg katastrofy był następujący: O godz. 5 rano dążył ku Dębicy pociąg towarowy Nr 29. Za nim szedł po tymsamym torze pociąg pospieszny Nr 2. Od pociągu towarowego miało oderwać się parę wozów i zostało na przestrzeni. Na te wozy najechał całą siłą pary pociąg pospieszny i zmiażdżył je. Ostatni hamulczy, zwany z niemiecka „stockmannem“, zginął na miejscu. W pociągu pospiesznym ze służby kol. jest lekko rannych pięciu z pocztowej dwóch. Podczas katastrofy szalał olbrzymi wicher ze śnieżycą, co w wysokim stopniu powiększało grozę katastrofy. Do godz. 11 przed południem nie nadszedł od strony Lwowa żaden pociąg.

Z Tarnowa.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód odbędzie się „Wieczorek wełniany“, urządzony staraniem tarnowskiego Koła T. S. L. dopiero 15 lutego b. m.

W sobotę 11 b. m. odbędzie się „wieczór pieśni“ Svena Scholander'a. Pieśni śpiewane przez tego znakomitego muzyka szwedzkiego przy akompaniamencie starej lutni przetłómaczył Jachimecki. Koncert budzi wielkie zainteresowanie się w mieście.

Pod protektoratem dyrektorów zakładów miejskich, wodociągów, elektrowni i gazowni, odbędzie się 18 b. m. wieczorek z tańcami monterów, maszynistów i werkmistrzów.

Zawiązało się w Tarnowie „Stowarzyszenie agentów handlowych“.

Z początkiem marca odbędzie się koncert ludowego towarzystwa śpiewackiego „Harmonia“, które budzi tem żywsze zainteresowanie, że towarzystwo to istnieje dopiero drugi rok, a już tamtego roku popisał się chór, złożony ze 120 osób, pod każdym względem doskonale. Dodać należy, że członkami chóru są przeważnie rękodzielnicy i handlowcy, nie wykształceni muzycznie dotychczas.

Z Wadowic.

Z Karnawału. — Ślub. — Z Tow. im. Wł. Jagiełły. — Z Czytelni urzędniczej.

Z życiem i werwą bawiono się dnia 4 bm. na balu „Sokolim“. Dobrane było kółko tańczących — zdaje się, że wszystkie pary mogłyby się ubiegać o palmę zwycięstwa nawet w wielkich międzynarodowych konkurencyach tanecznych (szczególnie panny: Janina Kr., Uła G. i Stefa St.). Dwadzieścia cztery pary tańczyły niestrudzenie aż do białego mazura. Wśród gości, którzy zapełnili salę balową, widziałeś: prezesa „Sokoła“ Gołembia z żoną, wiceprezesów: inż. Rippera i dra Krókowskiego, pp. drów Wodzińskich, czcigodnego ojca miasta dra Opydę, Majewskich, nadradczynię Krywultową, dra Daniela, dra Dembowskiego, drów Reinerów, Bogdanowiczów, Stopczyńskich, hr. Szembeka, karny pułk danserów w bojowym szyku i wiele innych osobistości.

Tańce prowadzili wytworni wodzirejowie pp.: dr K. Arzt, W. Koczyński i prof. Kiliński. Szły więc tury walca i polki (oryginalnie odtańczył polkę p. Henryk Krobicki z Mikołaja z p. B. i zyskał ogólny aplauz) nieskończone i biegły, jedne po drugich, kółka mazura i kotyliona, aż je o świcie spędził ze sali biały mazur... Wśród pięknych toalet palmę pierwszeństwa zdobywały: p. Pukłowa (w efektownej koloru borelo), p. Pisarczykowa (w ciemnogranatowej, przybranej koronkami), pna Janina Krywultówna (królowa walca, w prześlicznej jasnozielonej jedwabnej, pokrytej od góry srebrnemi blaszkami), pna Zosia Majewska (ślicznie wyglądała w białej), pna Józia Bocheńska z Andrychowa (w pięknej różowej), urocza pna Garówna z Zatora (w kremowej), pna Stefa Stopczyńska (w białej, orygin. model paryski), pna Sabcia Wądolna (w czerwonej). A w turach walca iskrzyła się i lśniła biel niezamącona panien Smółkówien, pny Golembiówuej i Słowińskiej, błękit p. Marossanyi i p. Drobniewiczównej i zieleń p. Gedlównej.

Ochoczo się także bawiono w salach „Czytelni mieszczańskiej“, gdzie Tow. kat. „Zgoda“ urządziło zabawę tańcującą na dochód organizującej się orkiestry. Wśród licznych dygnitarzy małomiasteczkowych zauważyliśmy głowę miasta dra Opydę (który u źródła t. j. między licznie przybyłymi radnymi informował się co do przyszłego wyboru burmistrza), wiceburmistrza Dworaka, radnego p. E. Heidricha, ks. Batkę z Frydrychowic, wiceprezesa „Zgody“ p. Jędrzejczyka z żoną itd. Zabawa trwała do świtu, a za najpiękniejszą uznano p. Kamińską, de domo Stylankę.

Dnia 4 bm. odbył się w kościele parafialnym ślub panny St. Banasiównej, córki poważanych obywateli miasta Wadowic, z panem J. Gazdą. — Ślubu udzielił nowożeńcom ks. Baniewski, bliski krewny panny młodej, a podczas ceremonii ślubnej śpiewał pięknie chór „Jagiellonii“.



Apasze lwowscy. (Patrz artykuł).

Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się dnia 2 b. m. w Tow. im. Wł. Jagiełły wybrano prezesem komisarza p. Buszka, a wiceprezesem p. sędziego dra Koniuszewskiego i dyr. p. Cammrę.

W „Czytelni urzędniczej“ zapowiedziana jest na 11 bm. wielka zabawa tańcująca. Zaproszenia dla niecztonków i zamiejscowych wydaje gospodarz „Czytelni“ p. Stopczyński.

Apasze lwowscy.

(*Patrz ilustracyę*).

Paryż ma swoich dzikich i okrutnych „apaszów“, Wiedeń swoje „Platten“, teroryzujące szynkownie i restauracye przedmiejskie, a Kraków ma nożowników, Lwów zaś „batiarów“. W tych dniach wydarzył się we Lwowie niezwykły napad, świadczący, że wielkomiejscy „apasze“ zaczynają się gnieździć nad Pełtwią. Oto na powracającego do domu oficyanta p. A. Kockę, napadł w ulicy Zamkowej jakiś drab, uderzył go w głowę i chciał przeszukiwać kieszenie. Pan Kocko wyrwał się z rąk draba i skrył się w mieszkaniu rusznikarza p. Ambrożego Sobołty. Gdy po chwili obaj wyjrzeli na ulicę, ujrzeli już trzech drabów, oczekujących ...

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

40 (Ciąg dalszy).

Nie wiedziała na co się zdecydować i zapytała go:

— Cóż ty myślisz?

— Oh! ja — odpowiedział bez namysłu — załatwiłbym to w bardzo krótkiej drodze. Dałbym jej trochę pieniędzy i wyprawiłbym ją do dyabła z jej bachorem.

Młoda kobieta, oburzona, zaprotestowała:

— Co to, to nigdy! Dziewczyna ta jest moją mleczną siostrą; wzrastałyśmy razem. Zbłądziła, to źle, ale za to nie wyrzucę jej z domu, i jeżeli trzeba będzie, wychowam to dziecko.

Juliusz się rzucił:

— I będziemy mieli ładną reputacyę, my, z naszem nazwiskiem i naszymi stosunkami! Będą wszędzie mówić, że protegujemy występek, że dajemy przytułek ladacznicom i uczciwi ludzie nie zechcą przekroczyć progu naszego domu. Co ty sobie właściwie myślisz? Oszalałaś!

— Nie pozwolę nigdy wyrzucić Rozalii — odpowiedziała spokojnie — i jeżeli ty nie chcesz jej zatrzymać, to moja matka ją weźmie. Bądź co bądź musimy się przedewszystkiem dowiedzieć, kto jest ojcem dziecka.

Wówczas wyszedł rozjątrzony, trzaskając drzwiami i krzycząc:

— Kobiety są głupie ze swoimi pomysłami!

Janina poszła po południu odwiedzić położnicę. Sługa leżała w łóżku, nieruchoma, z otwartemi oczyma, podczas gdy wdowa Dantu kołysała na rękach nowonarodzone dziecko.

Rozalia, zobaczywszy panią, wybuchnęła płaczem, chowając twarz pod kołdrę. Janina chciała ją pocałować, ale się opierała, zasłaniając się. Widząc to dozorczyni, przystąpiła do łóżka, odsłoniła jej twarz i dziewczyna pozwoliła się pocałować, płacząc jeszcze, ale już spokojnie.

Skąpy ogień płonął na kominku; zimno było; dziecko kwiliło. Janina nie śmiała mówić o maleństwie, nie chcąc spowodować nowego wybuchu i wzięła sługę za rękę, powtarzając machinalnie:

— To nic, to nic.

Biedna dziewczyna spoglądała ukradkiem na dozorczynię, drgała na krzyki niemowlęcia i od czasu do czasu wybuchała jeszcze konwulsyjnem łkaniem, podczas gdy połykane łzy odzywały się w jej gardle.

Janina ucałowała ją jeszcze raz i szepnęła jej do ucha:

— Otoczymy je troskliwą opieką.

Poczem, widząc, że rozpoczyna się nowy paroksyzm płaczu, wybiegła prędko z izby.

Codzień odwiedzała położnicę i codzień Rozalia na widok swojej pani wybuchała łkaniem.

Dziecko zostało oddane na wychowanie do sąsiadki.

Juliusz prawie nic nie mówił do żony, jakby chował wielką urazę od czasu, kiedy się nie chciała zgodzić na odprawienie Rozalii. Pewnego dnia wrócił do tego przedmiotu, ale Janina wyjęła z kieszeni list od baronowej z żądaniem, żeby dziewczynę w razie, gdyby jej nie chciano zatrzymać w Peuples, odesłano natychmiast do Rouen.

Juliusz, wściekły, krzyknął:

— Twoja matka także oszalała!

Ale już więcej nie nalegał.

W dwa tygodnie potem Rozalia wstała i wróciła do służby.

Wówczas Janina pewnego poranku kazała jej usiąść, ujęła ją za ręce i, patrząc jej w oczy, wyrzekła:

— Powiedz mi wszystko, dziewczyno.

Rozalia zaczęła drżeć i wyjąkała:

— Co, proszę pani?

— Czyje jest to dziecko?

Dziewczyna wpadła w straszną rozpacz i odchodząc od siebie chciała uwolnić swoje ręce, ażeby ukryć w nich twarz.

Janina jednak ściskała ją pomimo oporu, pocieszając:

— Stało się nieszczęście, zapewne... Byłaś słabą, ale to się zdarza i wielu innym. Jeżeli się ojciec dziecka z tobą ożeni, wszystko będzie dobrze... Będziemy go mogli przyjąć do służby razem z tobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kujących pod parkanem na wyjście p. Kocki. Jeden z drabów dobył rewolweru i groził nim napadniętemu, a drugi zabierał się do niego z pięściami. Wtedy p. S. wystrzelił ze swego rewolweru na postrach i cofnął się do mieszkania, banda rabusiów zaś poczęła bombardować drzwi domu kamieniami, co trwało dobre pół godziny, zanim nadszedł przypadkiem policyant, który drabów spłoszył.

Spis ludności we Lwowie. W przybliżeniu liczba ludności Lwowa wraz z załogą wyniesie 205000. Załoga liczy 10.317 ludzi. Byłby to więc przyrost ludności w ostatniem dziesięcioleciu 30 procentowy.

Produkcya węgla w Galicyi. Produkcya węgla w Galicyi za rok 1910 wynosi 13,575.130 cetnarów metrycznych. Głównem centrum produkcyi jest Jaworzno z produkcyą 6,462.469 cetnarów; potem idzie kopalnia „Artur" w Sierszy z 3,726.265 cetnar., Bory z 1,433.356 cetnar., Brzeszcze z 951.529 cetnar.; kopalnia „Krystyna" w Sierszy 516.630 cetnar.; produkcya wreszcie Libiąża i Tenczynka jest nieznaczona.

Ze świata.

Nowym prezydentem Koła polskiego w Sejmie pruskim wybrano w miejsce ś. p. Jażdżewskiego, posła Mizerskiego, zaś drugim wiceprezesem p. Jaworskiego.

Dżuma. Z Pekinu telegrajują, że władze chińskie zdecydowały się spalić całe przedmieście Charbina Fudżiadzan, aby zapobiedz szerzeniu się dżumy. Dla ludnoćci tej dzielnicy przygotowują już pomieszczenie.

„Nowoje Wremia" donosi, że **dżuma pojawiła się już w gubernii orenburskiej.** Wprawdzie przypuszczać należy, że zaszły tylko sporadyczne wypadki, w każdym razie jednak pojawienie się zarazy na **granicy Europy** — daje dużo do myślenia.

Na złodziejskie występy do Berlina. W Berlinie przychwyciła policya na kradzieży jakiegoś włóczęgę, który podaje raz, że nazywa się Józef Wunke, raz, że Jan Leśniak i pochodzi z Krakowa. Policya berlińska przysłała fotografię aresztowanego policyi krakowskiej. Rzezimieszek jednak okazał się tutejszej policyi nieznanym.

Lot z siedmiu pasażerami. Z Pau donoszą, że lotnik Le Martin wykonał lot monoplanem z 7-ma podróżnymi. Lot trwał 5 minut. Ogółem tych ośm osób, będących na latawcu, wraz z benzyną, ważyło 520 kilogr. Osiągnięto chyżość 70 kilom. na godzinę.

Olbrzymie źródło nafty. Z Jekaterynodaru telegrafują: We wsi koło Majkowa (okręg Aubański) wybuchło nowe źródło nafty, dające pół miliona pudów dziennie.

Ile jest warta zdolność sportowa? Jedno z pism węgierskich donosi, że światowy mistrz pływacki Halmay kąpał się niedawno w łaźni parowej w Budapeszcie, i kiedy po kąpieli chciał łaźnię opuścić, potknął się na stosie nagromadzonej u wyjścia bielizny, przyczem skaleczył sobie łopatkę i przeciął żyły pulsowe. W następstwie tego wypadku musiał parę tygodni przeleżeć w łóżku i jak sam utrzymuje ciągle jeszcze odczuwa boleśnie skutki okaleczeń, tak, że zaskarżył właściciela zakładu kąpielowego nietylko o zwrot kosztów leczenia w kwocie 1200 K., ale także o odszkodowanie w sumie 100.000 K., gdyż wypadek ten wpłynął w wysokim stopniu ujemnie na jego sportowe zdolności. Sprawa ta budzi ogromne zainteresowanie w świecie sportowym, gdyż po raz pierwszy będzie się tutaj rozstrzygać, czy umiejętność sportowa ma wogóle wartość pieniężną. Należy przytem zauważyć, że Halmay jest amatorem; skarga tego rodzaju wniesiona przez zawodowca byłaby rzeczą zupełnie naturalną. Dodać trzeba wreszcie, że o kwalifikacyach sportowych międzynarodowego znaczenia Halmaya nie można wcale wątpić. Obok M. Danielsa z Nowego Jorku był on do tej chwili najlepszrym pływakiem w całym świecie na krótkich przestrzeniach.

Poprzednik Zimmermanna. Wszechnica Jagiellońska miała już jednego ks. Zimmermanna profesorem. Wybitny lekarz, pozostawał w ścisłych stosunkach z Erazmem Rotterdamczykiem, z którym zaznajomił się podczas podróży po Niemczech i Włoszech. W kraju miał uznanie wielkie u Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, a nawet u królowej Bony. Duże imię zyskał sobie jako autor dzieła o chorobach wenerycznych: „Morbi Gallici curandi ratio exquisitissima", wydanego także pod pseudonimem Tektandra.

Dwanaście dni pod ziemią.

Niedawno telegramy z Francyi doniosły o odgrzebaniu dwóch robotników, zasypanych wskutek oberwania się ziemi w kopalni. Niezwykły to rzeczywiście wypadek, gdyż zasypani wytrzymali dwanaście dni pod ziemią.

Wypadek zdarzył się w kopalni marglu w Venesville. gdzie ogromne oberwanie się pokładów odcięło od żyjących dwu robotników, nazwiskiem Grout i Bellauger. Obaj oni znalazłszy się żywcem w takim grobie, przytulili się do siebie i drżeli zrazu z przerażenia. Od zimna drętwiały im członki, a przestrach paraliżował ich siły. Ale wnet odezwała się w nich prawdziwie francuska chęć życia. I ta wola w połączeniu z zimną krwią, którą się niejednokrotnie podziwiało u Francuzów na polu bitew, sprawiły, że przetrzymywali godzinę za godziną, dzień za dniem, nie poddając się śmierci głodowej aż do chwili, kiedy zdołano im przez mały otwór rzucić koszyk z wiktuałami.

Po stronie drugiej, po stronie światła dziennego ratujący dali dowód niesłychanej zawziętości w próbach ich ocalenia. Dość powiedzieć, że aby dostać się do nich w ciągu dni 12, wykopano aż pięć szybów nowych. Czterech pierwszych musiano zaniechać, gdyż woda wydobywająca się z nich uniemożliwiała pracę, a nawet groziła śmiercią ratującym.

Dopiero w piątym szybie natrafiono na grunt odpowiedni. W niedzielę posunięto robotę już tak daleko, że cienka stosunkowo ściana oddzielała zasypanych. Wtedy zaczęto wołać do nich: „Odwagi! dziś niedziela! jesteśmy blisko!" Z głębi kopalni odpowiedział na to głos zasypanych, jakby jakieś bardzo dalekie echo. Nie zrozumieli słów, ale doszedł ich głos ludzki i dodał im otuchy.

Na ten głos zahuczały na nowo młoty i o ile to było możebne ze względu na możliwość nowych oberwań się pokładów ziemnych, robota zaczęła postępować ze zdwojoną szybkością.

Nareszcie przebito ścianę i wydobyto Grouta i Bellaugera, przywracając ich rozpaczającym już nad ich losem rodzinom i dzieciom.

Obaj uratowani byli bladzi jak kreda, ale zupełnie przytomni i z widoczną przyjemnością napili się podanego im gorącego rosołu. Bellauger zawołał przytem: „To przecież lepsze niż woda z gliną, ściekająca w kopalni, która była naszem pokrzepieniem". Drugi opowiadał zaś, że oni obaj nie byli bezczynni, lecz wyrąbali ścianę na 30 metrów, aby się wydobyć z pułapki. Niestety, stało się to z przeciwnej strony, niż nadszedł ratunek. — Co do czasu, jak długo byli pod ziemią, pomylili się o cztery dni: mianowicie wyobrażali sobie, że pozostawali ośm dni w zamknięciu.

Zamknięcie półrocza zimowego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mądre głowy w ministerstwie oświaty znalazły zręczny sposób załatwienia sprawy uniwersyteckiej w Krakowie, który ani studentów nie krzywdzi, ani senatu krakowskiego nie naraża na widoczną kompromitacyę. Uniwersytet krakowski zostanie z rozporządzenia ministra na półtora miesiąca zamknięty, *strejk zatem siłą faktu ustać musi.*, ale studenci **nie utracą bieżącego półrocza,** które im będzie policzone za ukończone i ważne, zaś nowe wpisy (na II. półrocze) rozpoczną się wcześniej. Relegacye i nagany utrzymane zostały wprawdzie w mocy, ale zapewne (na skutek rekursu studentów) znajdzie się sposób, aby skutki tych relegacyj złagodzić. Młodzież może w tej mierze liczyć na poparcie wszystkich rozumnych postępowych parlamentarzystów — i ze szczególnem uznaniem podnieść należy stanowisko dra Fiedlera, prezesa zjednoczonych klubów czeskich, który oświadczył, że jako były profesor uniwersytetu żądania młodzieży życzliwie poprze.

Senat krakowski, który w całej tej przykrej aferze okazał bezhołowie i zacietrzewienie, ludziom nauki i kierownikom młodzieży nieprzystojące, powagi swojej zaiste nie powiększył...

Szczególniej przykre wrażenie wywołał stwierdzony fakt, że *policya* na uniwersytet w dniu 22 listop. zawezwana została pismem, podpisanem przez pięciu profesorów i sekretarza. (Rektor pisma tego nie podpisał, bo go nie było w Krakowie). A senat przecie zaprzeczył, jakoby wówczas wezwał był policyę!

Na bramie gmachu Collegium novum ogłoszone zostało wczoraj o g. 6 w. podpisane przez rektora Witkowskiego następujące rozporządzenie:

„Z polecenia ministerstwa wyznań i oświaty zarządzam, co następuje:

Wykłady i ćwiczenia w bieżącem półroczu zimowem nie będą ponownie podjęte. Uniwersytet pozostaje **zamknięty aż do początku półrocza letniego,** które naznacza się na dzień 13 go marca. Zakończenie urz. półr. zimow. przypada 18 bm.

Studya, odbyte od początku półrocza zimowego 1910/11 aż po dzień zamknięcia Uniwersytetu, **policzone będą za jedno półrocze** tym wszystkim, którzy posiadają ustawowe warunki.

Poświadczenie frekwentacyi za półrocze zimowe będą udzielane z początkiem półrocza letniego. Tym uczniom, którym poświadczenia te byłyby wcześniej potrzebne, wolno w wyjątkowych przypadkach nadesłać przed 18 lutego indeks z odpowiednią prośbą i podaniem adresu na ręce Dziekana Wydziału.

Wpisy na półrocze letnie odbywać się będą w czasie od 13 do 27 marca. Do wpisu dopuszczeni będą tylko ci uczniowie, którzy złożą piśmienne przyrzeczenie ścisłego stosowania się do ustaw uniwersyteckich, tudzież posłuszeństwa i poszanowania dla władz uniwersyteckich. Szczegółowe w tej mierze postanowienia ogłoszone będą we właściwym czasie.

Aż do chwili otwarcia Uniwersytetu wszystkie budynki i zakłady uniwersyteckie będą dla uczniów zamknięte. Przełożonym zakładów i seminaryów przysługuje jednak prawo w wyjątkowych na uwzględnienie zasługujących przypadkach dozwolić słuchaczom wstępu do tych zakładów".

Równocześnie dziekan fakultetu medycz. prof. Klecki ogłosił następujące pismo:

„Wszystkie **egzaminy,** jakie się składa w warunkach zwykłych z końcem półrocza zimowego, przenosi się na początek półrocza letniego.

W półroczu bieżącem rygoroza lekarskie składać można do dnia 18 lutego.

W półroczu letniem rygoroza lekarskie rozpoczną się z dniem 13 marca".

Wczoraj popoł. bawił w Krakowie kilka' godzin w powrocie z Wiednia nam. Bobrzyński i konferował z senatem, poczem ogłoszono na Uniwersytecie orzeczenie ministerstwa. Senat akad. zbierze się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu na posiedzenie celem naradzenia się nad sposobem wykonania orzeczenia.

*

Ogłoszenie orzeczenia ministerstwa przez senat już w dniu wczorajszym (ogólnie spodziewano się go dopiero dzisiaj) było dla obu obozów młodzieży ogromną niespodzianką. Nie tylko też po stowarzyszeniach akad., ale także i po restauracyach i kawiarniach żywo je omawiano.

Młodzież strejkująca przyjęła orzeczenie ministerstwa z pewnem niezadowoleniem, postanowiono jednak na razie zachować się z rezerwą. Strejkującym chodzi obecnie o to, aby jak najrychlej załatwiono rekursa. Od tego jak ministerstwo je załatwi zależeć będzie dalsza akcya młodzieży postępowej, która w razie niepomyślnego wyniku rekursów, zdecydowaną jest strejkować dalej.

Jutro we czwartek, **odbędzie się komers młodzieży postępowej** celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć teraz należy.

Koło polskie a zajścia uniwersyteckie.

Wiedeń. Wczoraj przez cały dzień bawiła w parlamencie deputacya postępowych studentów krakowskich i konferowała z przywódcami i członkami Koła polskiego.

Koło polskie przeprowadziło wczoraj kilkugodzinną dyskusyę w sprawie zajść w Uniwersytecie krakowskim. Dziś odbędzie się dalszy ciąg tej dyskusyi. Z wczorajszej dyskusyi można wnioskować, że **przeważająca część Koła jest za złagodzeniem wyroku senatu** Uniwersytetu krakowskiego i że ogólne prawie panuje **niezadowolenie** z powodu oddania sprawy prokuratoryi.

Według „Korresp. Herzog", pos. Stapiński zapewnił deputacyę studentów, że nie tylko on, ale całe stronnictwo ludowe zajmie się jak najenergiczniej tem, aby złagodzono wyrok senatu krakowskiego

Kluby parlamentarne wobec zajść.

Deputacya krakowskich studentów postępowych konferowała wczoraj z przywódcami parlamentarnemi. Przewodniczący Związku niemiecko narodowego pos Chiari oświadczył deputacyi, że gotów jest starać się **o złagodzenie wyroku senatu** Uniwersytetu krakowskiego i przedłożyć całą tę sprawę Związkowi niemieckiemu. Prezes Związku czeskiego (związek pięciu klubów czeskich) dr Fiedler oświadczył deputacyi, że jako **profesor Uniwersytetu gotów jest każdej chwili poprzeć interesa studentów.** Pos. Fiedler oświadczył też, że przedłoży życzenia studentów Związkowi czeskiemu. Wczorajsze posiedzenie komisyi parlamentarnej Związku czeskiego zajmowało się też rzeczywiście sprawą zajść w Krakowie. (Inni są profesorowie w Czechach i Niemczech niż u nas!)

Interpelacye.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odczytano szereg interpelacyj, między nimi trzy interpelacye w sprawie zajść w uniwersytecie Jagiellońskim.

Interpelacya posła Łazarskiego i tow. odnosi się tylko do powołania policyi; w szczególności zastrzega się przeciw temu, że osoby, stojące poza związkiem uniwersyteckim, brały udział w ekscesach. Wkońcu interpelacya zapytuje, czy rząd chce poczynić zarządzenia, by tego rodzaju zajścia się nie powtórzyły i aby nauka w szkołach wyższych mogła się odbywać spokojnie i bez zakłócania.

Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w tej samej sprawie. Zapytuje w niej. czy chodzi obecnie o zasystowanie wykładów, czy też o zamknięcie uniwersytetu. — Dalej domaga się zniesienia wyroku dyscyplinarnego, wydanego na 265 studentów i żąda cofnięcia doniesienia karnego do prokuratoryi na 9 słuchaczy, wkońcu ograniczenia działalności ks. Zimmermanna wyłącznie do fakultetu teologicznego i utworzenia katedry socyologii na wydziale świeckim.

Dalej wniósł ks. Rzeszódko interpelacyę przeciw postępowaniu studentów.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert panny Maryi Salzówny-pianistki.

Jeżeli licznie zebrana wczoraj publiczność miała niezwykłą przyjemność słuchania wielce utalentowanej młodej pianistki, to sprawozdawca miał nie tylko taką samą, ale jeszcze drugą, a bardzo rzadko go spotykającą, to jest pisania o produkcyi recenzyi.

Młodziutka pianistka ma nie tylko prawdziwy talent, ale jest na najlepszej drodze. Jej technika jest wyrównana i wcale pokaźna, ton barwny, śpiewny, ale co jeszcze nadto jest dobrem, a bardzo rzadko spotykanem, to granie z siłą właściwą, bez najmniejszej forsy. Dzięki temu jest w stanie pianistka wykonać program z jednakową

„Moja Pani"

(kilka uwag o książce ks. prof. Zimmermanna).

(Ciąg dalszy).

Zaiste, ktoś złośliwy mógłby wpływowi tej kuchni, operującej „śliwkami", gnatami w farszu i mniemającej, że „łupiny od (?) orzechów są zdrowe (?) na ślepą kiszkę" — przypisać osobliwą niestrawność stylu ks. Tektandra, ale byłoby to mylne mniemanie, bo 1) jak autor z powołaniem się na autorytet „pani Pfitzenrowej, żony sławnego na trzy zabory cukiernika stwierdza, baba na ogół gotowała doskonale i zwłaszcza torty sporządzała przedziwne; 2) niestrawność tektandrowego stylu wynika z braku literackiej rutyny i z braku literackiego smaku.

Ks. Tektander z pewnością potrafi artykuł polityczny lub ekonomiczny napisać wcale poprawnie, bo w tej fachowej dziedzinie może posługiwać się utartemi pojęciami i zwrotami i poruszać się śmiało: natomiast skoro wziął się do twórczej literackiej kompozycyi, okazał się zgoła nieudolnym. Jak fachowcom wiadomo, wcale łatwo przychodzi pisać stylem górnolotnym i abstrakcyjnym, natomiast potrzeba talentu i sztuki, aby opis wypadków codziennego życia ubrać w szatę poprawnie literacką i nie popaść przy zamierzonym realizmie — w trywialność.

Autor w dalszym ciągu roztacza żałośliwy obraz walk codziennych swojej psyche z indywidualnością swej gospodyni. *Das ewig Weibliche*, czyli upór babsztyla manifestował się szczególniej w dwu kwestyach: w kwestyi zamykania drzwi i w kwestyi cebuli (str. 45—48).

„Szczególną nienawiść odczuwała do zamykania drzwi. zwłaszcza zaś z głębi duszy była przeciwna temu, aby były zamknięte drzwi do kuchni. Skutkiem tego swędy rozchodziły się po całym domu, tak, iż przekraczając próg przedpokoju wiedziało się, co będzie na obiad lub na kolacyę. Kiedyindziej znów drzwi te niezamknięte pod wpływem każdego powiewu wiatru stukały w nierównych odstępach czasu i dokonywały moralnej trepanacyi czaszki.

Mówiłem, krzyczałem, błagałem ją, modliłem się do niej, aby zamykała te drzwi, nic nie pomogło. Aż po latach próśb, zaklinań i złorzeczeń kazałem kupić kawałek kredy do pisania. Przyniosła mi całą bryłę, którą udało mi się ku jej zdziwieniu napisać na drzwiach:

— Proszę drzwi zamykać!

Środek ten okazał się skutecznym tylko na dni dwa. Potem przestała zamykać drzwi, a że napis stracił znaczenie, więc go starła. Napisałem powtórnie. Ponieważ nań nie zważała wcale, więc zadzwoniłem na nią i zawołałem:

— Napisałem, żeby drzwi zamykać.

Mruczała na mnie, że już nie wiem, co robić, więc tylko jej czas zabieram i dzwonię o byle co, a odchodząc rzekła jeszcze w pasyi:

— Tam jeszcze czegoś braknie.

— A czego?

— Uo tam! I wściekła uszła Dodałem więc:

— Babo, drzwi zamykaj! — i otworzywszy drzwi obwieściłem jej:

— Dopisałem, czego brakło. — Za to ukarała mnie kilkodniową niełaską i tego napisu nie starła wcale. Ponieważ więc ten środek zawiódł, kazałem Józefowi z Drukarni przy obu drzwiach, z kuchni i z jadalni, przytwierdzić samotrzaski.

Odetchnąłem!"

Liks.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jasnością i dźwięcznością tonu. Słuchacz słucha z całem oddaniem się stronie muzycznej bez przykrego widoku jakim jest zawsze mocowanie się z instrumentem. Panna Salzówna ma obok tego jeszcze niepospolitą zaletę bardzo pięknego ułożenia, pełnego prostoty i wdzięku.

Gra jej jest bardzo żywą i pełną wyrazu, a jeżeli ją chwilami temperamencik unosi, to zawsze w granicach nie krzywdzących istoty kompozycyi. Program koncertu był bardzo poważny i wielostronny, a w rozmaitych stylach umiała wybornie się znaleźć. Mozart, Scarlatti, Beethoven stanowili pierwszą połowę programu, w którym każdy numer zyskał na cieple przez rozegranie się.

Wykonanie ballady g-moll, kołysanki i scherza h-moll Chopina, świadczyło o wybornych wzorach i wybornem zrozumieniu ich. Nigdzie ani śladu maniery lub pretensyi, nigdzie zepsucia rytmu. W wykonaniu Chopina, nasunęło mi się mimowoli wspomnienie o Schalittównie, z którą ma panna Salzówna niejedną wspólną cechę.

Wkońcu wykonała koncertantka niezwykle pięknie, śliczne waryacye i humoreskę Żeleńskiego, etiudę Leszetyckiego wybornie i tarantelę Liszta z łatwością i elegancyą.

Oklaski rzęsiste były szczere, a nie z konwenansu. Sam kompozytor Żeleński, nieskory wcale do goręcszych objawów zadowolenia, dziękował artystce serdecznie za przyjemność, jaką zgotowała mu wybornem wykonaniem jego utworów.

Franciszek Bylicki.

Z teatru miejskiego. Na repertuar sceny krakowskiej wejdzie w najbliższą sobotę komedya w 3 aktach: „Ścieżki cnoty"; autorami jej są Flers i Caillavet, twórcy „Króla", spółka literacka, która dziś uzyskała miano najdowcipniejszej firmy komedyowej.

Z teatru ludowego. „Zuchy" będą grane dziś i jutro zamiast „Druciarza".

W sobotę na benefis utalentowanych i sumiennych artystów pp. Czarnowskiego i Dębowicza odegraną będzie doskonała komedya p. t. „Zdrowi i pokaleczeni", grywaną przed 20 laty w starym teatrze z wielkiem powodzeniem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: »Ojciec«.
Czwartek »Panna głupia«.

Repertuar teatru ludowego.

Środa, Czwartek: »Zuchy krowoderskie«.

Co słychać w mieście?

„Dziennik karnawałowy", który wejdzie w żywem słowie w piątek, dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Starego Teatru, na dochód tegorocznej kolonii wakacyjnej dla seminarzystek, zyskał współudział wybitnych dziennikarzy i publicystów krakowskich, których nazwiska dają gwarancyę, że sprawy aktualne będą uwzględnione w sposób zapewniający Dziennikowi pełne powodzenie. Oprócz już wymienionych członków redakcyj krakowskich dzienników przyjął także udział p. Witold Noskowski, współredaktor „Czasu", którego pióra „Telegramy" ujmą szereg ostatnich wydarzeń politycznych i społecznych w formę depesz dziennikarskich. P. Sylweryusz Chmurkowski, współredaktor „Głosu Narodu" w artykule p. t.: „Reduta prasy" mówić będzie o martwych, żywych i uroczych dziennikach krakowskich, oraz o reducie prasy i jej najgroźniejszej intrydze. P. Jan Grzywiński, członek redakcyi „Nowej Reformy" odczyta rzecz p. t: „Nasze typy kobiece", zawierającą złośliwe obserwacye z zabaw krakowskich. W karnawale maskarada jest dozwolona — więc korzystając z tego prawa p. Ludwik Szczepański, naczelny redaktor „Nowin", przywdziewa w swoim fejletonie kilka literackich masek i stawiając problem: jakby wypadł opis „Pięknej pani X." z pod pióra różnych współczesnych autorów — daje wierszem i prozą pełne humoru parodye stylu Boya, Nowaczyńskiego, Przybyszewskiego, Sienkiewicza i Zapolskiej. Wobec swobody masek w karnawale i w Dzienniku karnawałowym żaden z autorów oczywiście nie weźmie za złe tej żartobliwej trawestyi. P Edmund Zechenter, członek redakcyi „Czasu" nadesłał artykuł p t.: „Przeciw Żywemu Dziennikowi", w stanowczy i poważny sposób zwracający się do redakcyi tego wydawnictwa, prowadzonego pod hasłem: „śmiech i pustota". Czy ten artykuł jest w istocie „poważny" będą mogli słuchacze ocenić w piątek.

Sprzedaż, oraz wydawanie zamówionych biletów odbywać się będzie we środę i czwartek w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza, l. 23) od g. 4 po południu do 7 wieczorem, a w piątek w tych samych godzinach w kasie Starego Teatru.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przew. prez. dra Lea. Komisya uchwaliła referat r. m. Ponikły dział I. (Zarząd główny), r. m. Gońkiewicza dział V. (Bezpieczeństwo publiczne), r. m. dra Pareńskiego dział IX. (Zdrowotność miasta) i r. m Judkiewicza dział VII. (Ubezpieczenie miasta).

Dar grunwaldzki. Zarząd gł. T. S. L. ogłasza: Razem deklarowano do dnia 21 stycznia 1911 kwotę 1,525.072·20, złożono gotówką K. 557.677·64. Do miliona gotówki zatem jeszcze daleko!

Krajowy kurs majsterski dla szewców, na który przyjętych zostanie 14 kandydatów z Krakowa i okolicy, rozpocznie się 13 marca. Bliższych informacyi udziela Dyrekcya Muzeum przem oraz Izba handlowa w Krakowie.

Walne zgromadzenie Klubu sport „Cracovia" odbędzie się dnia 9 b. m. w sali Tow. Lekarskiego o godz. 6 wieczór.

Karnawał.

Towarzystwo weteranów wojskowych urządza d. 11-go bm. o godz. 8 wiecz. w sali Tow. strzeleckiego zabawę taneczną z kotylionem.

Bal na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich odbędzie się, jak już donosiliśmy, we środę d. 15 lutego bm. w salach Starego Teatru. Łączące się z tym balem tradycye wytwornej i ożywionej zabawy i gorliwe zabiegi sprężystego komitetu zapewnią i w bieżącym karnawale balowi „na kolonie" jedno z najpierwszych miejsc. Łaskawe datki na cele balu przyjmują prof. dr Kazimierz Morawski (Wolska 24) i prof. Józef Przybylski (gimn. V). Listowne zgłoszenia o zaproszenia tudzież zamówienia na bilety na galeryę przyjmuje dr Karol Dawidowski (Kolejowa 7 I p.).

W Klubie prawników i Kole art.-literackiem zapowiedziana na dzień 11 lutego zabawa odbędzie się dopiero 27 lutego w poniedziałek.

Przypominamy, że Stow. oficyantek rządowych na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządza w wielkiej sali hotelu saskiego w sobotę dnia 11 lutego b. r. zabawę taneczną. Sekretaryat urzęduje przy ul. Floryańskiej l. 20, II. p.

Nieporządki w administracyi podatków. Pan Zygmunt Michalik, zamieszkały przy ul. Morgensterna, skarży się nam, że magistrat egzekwuje go za rzekomo niezapłacony podatek osobisto-dochodowy w kwocie 8 k. za rok 1910, gdy faktycznie p. Michalik kwotę tę już w grudniu (czekiem pocztowym administracyi) uiścił. P. Michalik wykazał się nam kwitem, więc administracya podatków niesłusznie po raz drugi pieniądze chce ściągnąć

Nowa fabryka. Niedawno temu zawiązała się spółka z polskim kapitałem, która zakupiła pralnię „Lilię" oraz realność przy ulicy Długiej l. 19 w celu rozszerzenia i dalszego prowadzenia tego przemysłu. Jeżeli zważymy, jak wiele bielizny szło do prania do Bielska, Brna, a nawet do Wiednia, to z zadowoleniem podkreślić należy ten zdrowy objaw w naszem społeczeństwie, że zdobyło się na zakład w tak ogromnych rozmiarach prowadzony, który wszelkim wymogom odpowiedzieć jest zdolny.

Stypendyum dla rybaka w kwocie 480 koron na studya w Zatorze rozpisał Wydział kraj. Tow. rybackiego w Krakowie.

Aptekarz i klient. Pan K. J. Berger, mag. farmacyi, zarządca apteki XIV przy ul. Lubicz nadsyła nam następujące wyjaśnienie faktu, opisanego niedawno przez p. Głowackiego: P. Berger wyjaśnia, że „nieprawdą jest jakoby w nocy dnia 27-go stycznia br. pełniący służbę nocną asystent, komukolwiek wydania leków odmówił. Prawdą jest natomiast, że jakiś pan tejże nocy około godziny 12-tej do apteki zadzwonił i zamiast wylegitymowania się receptą przy okienku apteki, aby następnie wejść i odebrać odnośne lekarstwo, tak skrzyczał laboranta uchylającego okienko, że tenże oszołomiony, bez zawiadomienia dyżurnego, wpuścił go do apteki, mimo że nie wiedział, czego ów pan żąda.

Prawdą jest również, że na krzyki tego pana, inspekcyonaryusz w negliżu wyskoczył z łóżka, aby zobaczyć, kto to wpadł w nocy z takim krzykiem do apteki i zanim zdołał jakiekolwiek wziąć na siebie okrycie, słyszał tylko dalsze wyzywania i groźby uciekającego jegomościa.

Nieprawdą jest dalej, jakoby pełniący służbę twierdził po oglądnięciu recepty, że lekarstwo nie jest konieczne i nie musi być wydane, Prawdą jest natomiast, że recepty krzyczącego i uciekającego pana, pełniący służbę nocną nie zdołał wziąć do ręki.

Nieprawdą jest wreszcie, że apteka XIV posiada personal bardzo arystokratyczny, otwierający podwoje swoje tylko hrabiom. Natomiast prawdą jest, że w aptece pod moim zarządem prowadzonej, każdy pełniący służbę współpracownik jest świadomy w zupełności swoich obowiązków, wypełnia takowe sumiennie i uczciwie, stoi każdego dnia i nocy niestrudzenie na usługi publiczności.

Dodatkowo nadmieniam, że winę nie otrzymania lekarstwa p. Eligiusz Głowacki sobie samemu przypisać musi, gdyż tylko trochę cierpliwości, a byłby pełniący służbę wszystko w porządku załatwił. Widocznie p. G. nie chce zrozumieć, że nikt bardziej nie jest narażony, nieraz na kilkakrotne niepotrzebne budzenie w nocy, jak właśnie personal aptekarski".

Pod pręgierz opinii publicznej. W dniu 31 stycznia b. r. na zgromadzeniu syonistycznem zaszedł wypadek, który oburzyć musi całe społeczeństwo polskie i zwrócić jego uwagę, że syoniści na gruncie krakowskim poczynają coraz bardziej wrogo występować przeciwko polskości.

Dr Józef Seliger, w przemówieniu swojem nad punktem programu „Żydzi a spis ludności" napadł w gwałtowny sposób na społeczeństwo polskie, twierdząc, „że ludność polska umarła w r. 1911, a w 1921 nie będzie po niej ani śladu. Precz więc z polskim językiem. Nie mówimy więcej po polsku. Język polski nie ma żadnej przyszłości i żadnego znaczenia". Część zgromadzonych przyjęła hakatystyczne wywody dra Seligera oklaskami.

Oszukańcza kryda. Z polecenia sądu karnego aresztowała wczoraj policya małżonków, Markusa i Reginę Czopów właścicieli sklepu towarów modnych przy ul. Szewskiej za oszukańczą krydę. Aresztowano również ich teścia. Szczegółów brak.

Włamywacze. Wczoraj wieczorem włamali się do mieszkania rzeźnika Fr. Lottiga, przy ul. Librowszczyzna l. 1, 24 letni Stanisław Pokluda, kamieniarz i 20 letni murarz Roman Tekielski i skradli garderoby za 300 K. Ci sami podejrzani są o cały szereg kradzieży spełnionych w ostatnich czasach z aresztowanym przed kilku dniami Józefem Jeroniem.

Niesumienny robotnik. Kupiec Sternberg wynajął wczoraj wieczorem Maryana Kapustę i kazał mu przewieść na dworzec kilka kuferków. Kapusta jednak kuferki skradł i uciekł. Złodzieja przyaresztowano.

Z „Sokoła" podgórskiego. Już od kilku tygodni wre gorączkowa praca w tutejszym „Sokole" około przygotowań do tegorocznego popisu, który odbędzie się dnia 12 bm.

Największe zainteresowanie budzą ćwiczenia plutonu karabinowego oraz ćwiczenia toporkami, które prowadzone osobiście przez naczelnika druha Nowaka, dają rękojmię sprężystego wykonania.

Z kroniki żałobnej.

Wojciech Kotarba, obywatel Świątnik Górnych w 74 r. życia, zmarł 5 bm.

Piotr Jędrzejowski, obywatel m. Krakowa, założyciel Tow. wzajemnej pomocy rękodziel. i przem., przeżywszy lat 75, zmarł 5 bm.

Z sali sądowej.

Zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. — Zgwałcenie. — Nałogowa kradzież.

Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi Kmiecikowi, oskarżonemu o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała zakończyła się wyrokiem, skazującym go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dzisiaj odbyły się przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył r. Obtułowicz, oskarża prok. Lang, dwie rozprawy, zasiadł na ławie oskarżonych Wład. Bodzek, lat 31, oskarżony o zgwałcenie, jakiego dopuścił się na osobie Franciszki K. w dniu 27 sierpnia z. r. na Dębnikach. Rozprawa ze względu na tło odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonego bronił adw. dr Przeworski. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Bodzka na półtora roku ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Z kolei przystąpiono do drugiej rozprawy o nałogową kradzież. Józef Nowak, 62-letni wyrobnik, żyjący jednak po największej części z żebractwa, przy sposobności kradł, co mu tylko wpadło w ręce. Za kradzież karany był już 21 razy. Ponadto pozostawał pod dozorem policyjnym. Mimo to żebrząc w Bohutynie w czerwcu i lipcu, skradł tamże rzeczy wartości 152 kor.

Przesłuchani na rozprawie świadkowie, zeznali dla oskarżonego obciążająco. Ponieważ przysięgli zatwierdzili postawione im pytania, trybunał skazał J. Nowaka na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad ustawą o domokrążstwie pos. Offner zwalczał przedłożenie, które jego zdaniem nie tylko pozbawi wiele rodzin zarobku, ale nie jest także w interesie przemysłu, gdyż obrót domokrążców wynosi 70 milionów kor. rocznie. Pos. Glöckner i Eisterer oświadczyli się za ustawą, ponieważ handel domokrążny szkodzi przemysłowi i rzemiosłu. Poseł Mahler sądzi, że przedłożenie sprzeciwia się zasadom cywilizacyi. Argument, że domokrążstwo szkodzi kupcom i przemysłowcom, jest zupełnie nieuzasadniony.

Podczas przemowy posła Mahlera przyszło niemal do **bójki** między nim a posłami chrześcijańsko socyalnymi Schmidtem, Myśliwcem i Malikiem.

Z kolei nastąpiły **interpelacye w sprawie uniwersyteckiej.**

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we środę.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

46 (Ciąg dalszy).

— Trudne polecenie, Wasza Wysokość! — mówił głosem szorstkim bandyta. — Ale obiecałem i wypełnię jako jestem Brabant-le Brabançon.

— No, więc powtórz moje rozkazy! — krzyknął gniewnie Henryk, jak śmierć blady.

— Dobrze, dobrze! Oto tak: Teraz jest godzina dziewiąta wieczorem. O północy Wasza Wysokość ma przyjść do mnie, do mojego mieszkania i powiedzieć: odnieś czemprędzej dziecko do matki! Wtedy ja wezmę dziecko i poniosę prosto do matki na wskazane mi przez was, książę, miejsce. No i już...

Marya jęknęła dziko. Na co porywać jej dziecko na trzy godziny? O, dla czego?...

— Dobrze! — rzekł Henryk. — Ale jeżeli o północy nie przyjdę do twego mieszkania?

— Ach! Ach! Jakie to trudne do wypowiedzenia, książę! — mruczał bandyta.

— Powiesz, czy nie, psie jeden!...

— Dobrze, dobrze! Oto tak: wtedy poczekam jeszcze godzinę. Wiernie całą godzinę. Jak godzina upłynie, dziecko będzie opuszczone przez Boga i ludzi. Ponieważ wiadomo, że urodzone z dyabła, wykonam wyrok. Ho, ho, książę! Do dyabła!... No, ale przyrzekłem... Przedewszystkiem pokropię głowę dyablątka małego wodą święconą, a potem oddam katowi, aby je wyrzcił z tego świata. No, i już!...

— Dobrze! Idź precz! Pilnuj dziecka, głową zań odpowiadasz!

Bandyta zniknął. Marya leżała bez władzy na ziemi. Z gardła wydobywało się tylko chrapanie. Bezustanku słychać było jakieś wyrazy bez związku, przerywane krzykiem przenikliwym. Usiłowała przypełznąć do księcia. Henryk nachylił się, schwycił ją za ramiona, postawił na ziemi, i bardziej niż ona siny, zasyczał:

— Chcę, byś należała do mnie! Słuchaj. Będę czekał na ciebie na ulicy de la Hache w mieszkaniu Roncherolles'a aż do północy. Pamiętaj to! Słyszysz?

— Mieszkanie Roncherolles'a, ulica de la Hache... Tak... Słyszę... — mówiła na pół żywa.

— Dobrze! Jeżeli przyjdziesz, oddam ci syna. Jeżeli nie, wyrok zostanie spełniony. Teraz jesteś wolna!

Chciała się uczepić ręki księcia. Chciała rzec słowo jakie, jedno tylko słowo, życie by mu oddała, aby módz wymówić jakie słowo, lub taką łzę uronić, którąby go wzruszyła. Ale ani mówić ani płakać nie mogła. Miała tyle tylko siły, aby się uczepić ręki księcia. Odepchnął ją. Upadła zdyszana. Henryk odszedł.

III.

Grób Maryi.

W korytarzu spostrzegł dozorcę Tomasza.

— Pójdziesz za nią — rozkazał książę. — I przyjdziesz mi powiedzieć, co zrobiła. Głową odpowiadasz za nią.

I zniknął.

Przez dziesięć minut matka pozostawała na tem samem miejscu bez ruchu, bez głosu, bez tchu. Potem zaczęła drapać paznogciami ziemię; westchnienia bolesne wstrząsały jej piersią; potem z gardła wyrwał się chrapliwy jęk, potem łkanie bez łez, potem krzyk urywany, wreszcie wybuchnął lament matki: zawodziła straszliwie, wzywała głosem rozdzierającym, wyła jak istota, której wydzierają serce, szarpią mózg, targają wnętrzności. Zerwała się na nogi, załamywała ręce, rwała włosy, tłukła głową o ścianę. Wzywała dziecka. Wzywała Renaud'a rozdzierającym duszę krzykiem, przeraziła dozorców, którzy przyszli ją wyprowadzić. Wreszcie ujrzała drzwi otwarte. Rzuciła się w nie. Lament jej napełnił schody, potem dziedzińce Temple.

Wypchnięto ją. Wyciągnięto po za most zwodzony. Szła wprost przed siebie zawodząc wciąż. Weszła do Paryża. Była czarna noc. Ulice puste. Na głos tego śmiertelnego bólu otwierały się okna i natychmiast zamykały się śpiesznie. Przestrach szedł obok oszalałej matki.

Powoli, powoli uspokoiła się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.